



Wiedźma z Podhala, t.3. W poszukiwaniu siódmej siostry

© Copyright: **Luiza „Eviva” Dobrzyńska** 2013-2024

© Copyright: **Wydawnictwo „OdeSfa” – Fundacja KIS** 2024

Seria wydawnicza: **SlaFa! – Sławińska Fantastyka** (od 2023)

Pozycja w serii: **03**

Redaktor serii: **Jacek „Franco” Horeźga**

Koncepcja i nazwa serii: **Jacek „Franco” Horeźga**

Redakcja, korekta, DTP: **Dorota Reszke**

Opracowanie graficzne i layout serii:

Anna Szwajgier, Joanna Fijałkowska, Dorota Reszke

Logotyp serii: **Joanna Fijałkowska**

Logotyp Fundacji KIS: **Anna Szwajgier**

Koncepcja, nazwa i logotyp wydawnictwa: **Jacek „Franco” Horeźga**

Redaktor naczelny wydawnictwa: **Jacek „Franco” Horeźga**

Redaktor, operator sieci i danych: **Piotr Marczak**

Żadna część tej książki nie może być powielana i kopiowana w jakikolwiek sposób i w jakiegokolwiek formie bez wiedzy i zgody Wydawnictwa OdeSfa, nie licząc krótkich cytatów oraz miniaturki okładki, użytych na potrzeby recenzji i opracowań popularnonaukowych i naukowych.

Wydawnictwo Odmienne Stany Fantastyki „OdeSfa” e-ISBN 43341

Fundacja Kultura-Integracja-Społeczeństwo (rok powołania – 2012)

KRS **0000438565**

redakcja@odesfa.pl | www.odesfa.pl

Wydanie II (poprawione i rozszerzone na podstawie wydania I)

Brzeg 2024

ISBN **978-83-67504-72-0** (oprawa miękka)

ISBN **978-83-67504-73-7** (e-book)

ISBN **978-83-67504-74-4** (audiobook)

Luiza Dobrzyńska

Wiedźma z Podhala

TOM 3

W POSZUKIWANIU SIÓDMEJ SIOSTRY

ODMIENNE STANY
FANTASTYKI
Odespa
WYDAWNICTWO

 FUNDACJA
Kultura - Integracja
- Społeczeństwo -
Rok Powołania 2012

SLAWIAŃSKA
SLAWIA!
FANTASTYKA

*„Nie uważaj człowieka za zmarłego,
dopóki nie widziałeś jego ciała.
I nawet wtedy możesz się pomylić”*

Frank Herbert, „Diuna”

Edyta Gwerska straciła ojca i matkę w katastrofie samolotowej, ale znalazła nową rodzinę w osobach ciotki i wuja. Od nich dowiedziała się, kim naprawdę jest i że wrodzone talenty czynią z niej osobę wyjątkową. Wprowadzona w świat starożytnej magii Natury zaczęła poznawać jej możliwości, gdy pojawiły się trudności i niebezpieczeństwo. A wtedy nagle ujrzała przed sobą szkołę...

Rozdział I

Nawet z daleka było widać, że nieznajoma jest niezwykle piękna, ale nie dlatego Edi rzuciła się w stronę bramy. Po drodze musiała minąć słup ogłoszeniowy i na sekundę straciła kobietę z oczu, a gdy znalazła się przy ogrodzeniu, już jej nie było. Stała i rozglądała się, zdezorientowana, póki nie dołączył do niej Marek.

– Co się stało? – spytał z niepokojem.

– Widziałeś ją? Widziałeś?!

– Jakaś kobieta tu stała, ale nie uważałem na nią. Gdzie się podziała?

– Nie wiem. – Nogi Edi zaczęły trząść się pod nią tak, że ledwie mogła ustać. – Marek... to była moja matka. Nie mogę się mylić. To była ona!

Chłopak podtrzymał ją, żeby nie upadła. Na jego ładnej, lalkowatej (jak powiadano w szkole) twarzy odmalowało się zaniepokojenie i troska.

– Nigdy nie widziałem twojej matki, ale to chyba niemożliwe, przecież ona nie żyje. Pisali o tym nawet w gazetach.

– Wiem przecież!

– Uspokój się, idą Jańcio i Szkrab, nie mogą cię zobaczyć w takim stanie.



Ostrzegł ją w samą porę.

– Strzałka! Jak leci?! – zawołał Szkrab. – Nie liźcie się tak na widoku, jeszcze ktoś zobaczy!

– Zamknij się, wariacie. Edi zrobiło się słabo.

Marek pomógł dziewczynie usiąść na odrapanej ławce obok bramy i powachlował ją zeszytem. Wyglądał na zatroskanego i zaniepokojonego.

– Lepiej?

– Ta...ak – odparła z wahaniem. – Nagle zakręciło mi się w głowie, może to dlatego że nie jadłam jeszcze śniadania.

Jańcio podał jej odpakowany batonik snickers.

– Chcesz gryza?

Nie chcąc mu robić przykrości, Edi odłamała kawałek i włożyła do ust. Smak czekolady wpłynął na nią uspokajająco i odniosła wrażenie, że rozjaśnił jej myśli.

– Ze wszystkich ludzkich wynalazków czekolada zasługuje na najwyższą nagrodę – powiedziała jej kiedyś Alinka. – Kiedy po raz pierwszy jej spróbowałam, miałam wrażenie, że otworzyły się przede mną wrota raju.

Nimfy przepadały za słodyczami. Ich ulubiony przysmak stanowiły batoniki mignonne, które Janina sprowadzała dla nich aż z Francji – cienkie płatki chałwy oblane szwajcarską czekoladą, produkowane przez małą wytwórnię gdzieś w Antwerpii. Za ten smakołyk każda nimfa była gotowa na wszystko.

Edi uważała, że mignonne jest za słodki, ale snickers za to całkiem w sam raz.

– Dzięki, Jańcio – powiedziała ze słabym uśmiechem. – Już mi lepiej. Zaraz się pozbieram.

Wstała z ławki i zarzuciła torbę na ramię. Naprawdę czuła się już zupełnie dobrze, choć nadal nie umiała sobie wytłumaczyć tego, co zobaczyła przed chwilą. Przywykła już do widywania chochlików, rusałek, skrzatów, diablików i innych takich istot, ale duchy... o, to zupełnie inna sprawa. Zdecydowanie bała się ich i wolałaby żadnego nie widywać, nawet gdyby miało to być widmo jej własnej matki. Ale jakież to duch ukazuje się w biały dzień?

Janina z nieprzeniknioną miną wysłuchiwała opowieści swej siostrzenicy, nie przerywając opatrywania dziwnego stworzenia, które leżało skulone na jej kolanach. Miało wydłużone ciało i okrągłą, prawie ludzką głowę. Robiła osobliwe wrażenie na smukłym tułowiu, opatrzonym długimi odnóżami, wyglądającymi jak powiększone słomki, ale najwyraźniej żywy. Jedna wyglądała na złamaną. Stworzenie przypominało z nimi wielkiego, czworonożnego pająka.

– Jesteś pewna tego, co widziałaś? – spytała lekarka, gdy Edi skończyła swą opowieść.

– Oczywiście że tak, inaczej bym ci nie mówiła. Ciociu, czy to była zjawa? Widmo?

Janina wzruszyła ramionami.

– Co za absurdalny pomysł. Na pewno nie.

– Skąd wiesz? Ciociu, ja się boję duchów.

– W twoim wieku? – Janina popatrzyła karcąco na siostrzenicę, nie przerywając bandażowania kończyny pacjenta.



– Wiesz, Graham Masterton pisał, że one mogą być pomocne lub złośliwe, ale ja żadnego nie chcę oglądać.

Doktor Batory wyjęła z drewnianego pudła leżącego obok fotela coś, co przypominało rurkę złożoną z dwóch części. Za jej pomocą dodatkowo usztywniła nogę stworzenia i ponownie zaczęła bandażować.

– Naczytałaś się horrorów i oto efekt. Nie masz się czym martwić. Świat nasz i świat umarłych nie mogą się komunikować ze sobą. Nie przecinają się w żadnym punkcie i nie ma obawy, by ktoś stamtąd ot tak powrócił nastraszyć kuzyna czy sąsiada.

– Niektórzy twierdzą, że rozmawiają z duchami i że je widzieli.

– Niektórzy też widzieli UFO. I uczciwych polityków. Edi, ci którzy twierdzą, że komunikują się z duchami albo z premedytacją kłamią, albo tak naprawdę rozmawiają z kimś zupełnie innym.

– Z kim?

– Najczęściej z chochlikami. Są trochę dziecinne i złośliwe, potrafią też być bardzo niebezpieczne, gdyż – nie życząc bynajmniej ludziom źle – nie zdają sobie sprawy z możliwych konsekwencji swoich psich figli. Czasem też w rolę „ducha” wciela się nocnica. To podgatunek rusałek. Mówią też na nie „mory”. Nie mylić ze „zmorą”. Jeszcze z żadną nie miałaś do czynienia, bo w Jodełce ich nie ma i nie przychodzą do mnie po ratunek. Nie potrzebują go.

– Jak wyglądają? – Edi pożałowała, że nie ma przy sobie magicznego czytelnika. O chochlikach jeszcze nie słyszała.

– Mogą być widoczne jako zjawa lub strzępek mgły... albo zgęstniały mrok. Najczęściej to one straszą dzieci, które budzą się z krzykiem w nocy, przesuwają też meble, zrzucają coś z półek i sprawiają, że rano człowiek nie może znaleźć tego, co poprzedniego dnia odłożył na miejsce. Nie mają takich ciał jak my lub choćby Herta i inne wodnice. Są w całości zbudowane z astralu.

– Co to jest astral? – kolejne nieznanne słowo. Czy całkiem nieznanne? Może nie tak do końca, kiedyś je słyszała, ale co oznaczało?

– To taka materia nie z tego świata. Naukowcy zaprzeczają jej istnieniu, ale nie mają racji. Po prostu nie umieją jej znaleźć za pomocą swoich metod i dlatego nocnice mogą spać spokojnie. – Janina tłumaczyła wszystko jak zawsze dokładnie i rzeczowo, Edi widziała jednak, że jej ciotka jest mocno zaniepokojona. I że usiłuje ukryć to przed siostrzenicą.

Stworzenie na jej kolanach uniosło głowę.

– Skończyłaś? – spytało głosem, przypominającym skrzeczenie sroki.

– Jeszcze zakleję koniec bandaża – odpowiedziała mu lekarka i odwinęła duży kawałek plastra z rolki. – Uważaj na tę nogę i nie nadwyrężaj jej przez kilka dni. A przede wszystkim nie wdawaj się już w awantury. Za dwa tygodnie wróć do mnie, zdejmę usztywnienie. Sam tego nie rób.

– Nie będę. Bardzo dziękuję, staruszek, jesteś jak zawsze nieoceniona.



Stworzenie uniosło się na swych cienkich odnóżach, cmoknęło Janinę w policzek i wyskoczyło przez okno tak szybko, że Edi ledwie zdążyła to zauważyć.

– Co to był za cudak? – spytała, marszcząc czoło.

– Didko. Ma na imię Wik. Krewniak naszego Kurta, ale obdarzony większą mocą. Czasem jednak to nie wystarcza, jak widać. Oberwał w jakiejś bójce, nie chciał powiedzieć w jakiej. Didka są skryte i niełatwo je zobaczyć, ale bywają bardzo pomocne. Jeśli kiedyś będziesz chciała z jakimś porozmawiać, musisz udać się o północy na rozstajne drogi, tam, gdzie rozchodzi się nieparzysta liczba dróg. Tylko nie wolno wtedy mieć przy sobie nic metalowego.

– Dziękuję, obejdę się bez tego. Ciociu, czy ta nocna rusałka, mora, może człowieka zaatakować?

Janina uśmiechnęła się lekko.

– Nie, one w zasadzie tylko straszą – odparła. – Z tym, że jest tu pewien haczyk, bo mogą wystraszyć kogoś na śmierć. Umieją wyglądać dość przerażająco, gdy tylko chcą. Kiedyś obwiniano je o zespół NSL.

– Co to?

– Nagła śmierć łóżeczkowa. Niemowlę umiera i nie wiadomo czemu. Mogą też być niebezpieczne wtedy, gdy słucha się ich podszeptów. Podszywając się pod duchy zmarłych, udzielają ludziom rad, które mogą doprowadzić ich do zguby.

– Dlaczego to robią?

– Nie lubią ludzi, szczególnie dzieci. Straszą je z premedytacją i cieszą się, gdy maluchy chorują.

Edi wstrząsnęła się nieznacznie. Ona też nie lubiła małych dzieci, ale nie aż tak, żeby życzyć im czegoś złego.

– Skoro więc ta kobieta, którą zobaczyłam, nie była duchem, a sądząc z cioci słów też nie nocnicą, to kim?

Lekarka skrzywiła się lekko. Poskładała starannie swoją apteczkę, zamknęła ją na kluczyk i dopiero wtedy odpowiedziała:

– Nie wiem. Trzeba się będzie dowiedzieć. A tak w ogóle, to dlaczego boisz się duchów?

– Bo... mówiłam, jak miałam dziesięć lat, to okropnie lubiłam czytać horrory. Ciocia wie, Masterton, King, Knight, Lovecraft. Czasem to aż nie mogłam spać po takiej lekturze i włożyłam biednej Tamarze do łóżka...

– A kto ci w ogóle pozwolił na czytanie takich pa-skudztw, ty smarkulo jedna?!

– Sama sobie pozwoliłam. Kupowałam w składzie makulatury obok szkoły. Za złotówkę można tam było dostać całkiem porządną książkę, którą ktoś wyrzucił. Czemu ciocia się o to złości?

Doktor Batory prychnęła z niezadowoleniem.

– Właściwie teraz to już bez powodu – odparła. – Jesteś chyba za duża, żeby bać się jakiegoś Cthulhu, prawda?

– Czemu ciocia mówi akurat o nim?

– Cóż, wymieniłaś Lovecrafta i Mastertona, więc to imię samo się nasuwa. Prawdę mówiąc...

– Chyba nie chce ciocia powiedzieć, że to strasz-dło istnieje!



Lekarka machnęła ręką.

– Ci dwaj wiedzieli, że dzwonią, ale za diabła nie zgadli w jakim kościele. Prawdopodobnie obaj widzieli istotę, o której pisali, nic jednak nie wiedzieli o jej rzeczywistej naturze.

– Więc co... co widzieli?

Edi poczuła, jak lodowacieją jej dłonie a w gardle wysycha. Nie spodziewała się usłyszeć czegoś takiego.

– Widzieli istotę paranormalną, która żywi się emocjami, a konkretnie ludzkim strachem. Jak się domyślasz, nie może być ona zbyt ładna. To ze względu na nią ludzie nie powinni ani czytać horrorów, ani ich oglądać, bo im bardziej się boją, tym ona jest silniejsza. Czerpie energię z ich lęku, kumulującą się w aurze Ziemi, jak elektryczność w baterii. Najbardziej lubi wojny i wszelkie katastrofy, ale nie pogardzi i drobną przekąską – strachem miłośników horrorów klasy B.

– Czy ludzie czasem ją widzą?

– O tak. Ona jest bardzo inteligentna i umie manipulować ludźmi, doprowadzając do różnych konfliktów. Czasem zaś ukazuje się komuś, zanadto interesującemu się sprawami nadprzyrodzonymi, co może zaowocować dla delikwenta zakładem psychiatrycznym. Wiele samozwańczych mediów i okultystów tak skończyło. Jesteś kandydatką na czarownicę, ale nawet my nie możemy przekraczać pewnych granic. To niebezpieczne. Nigdy nie daj się wciągnąć w okultyzm, seanse spirytystyczne i tym podobne sprawy, bo ściągniesz śmiertelne niebezpieczeństwo na siebie, i nie tylko na siebie.

– Nie mam zamiaru – Edi wstrząsnęła się gwałtownie. – Zawsze wolałam myśleć, że mroczny świat, jakoby istniejący obok naszego, to tylko wymysł.

– Moje biedne dziecko – ciotka pogłaskała ją czule po ramieniu. – Niestety, stary aksjomat mówiący, że świat jest poznawalny, to tylko pobożne życzenie. Szczęśliwie istoty, zrodzone z negatywnych emocji, są zazwyczaj słabo zakotwiczone w świecie realnym. Mogą się tu zjawiać jedynie na krótko, bo szkodzi im, na przykład, światło słoneczne, ale też kilka innych rzeczy. Wpadają więc jak do restauracji, żeby się pożywić, a potem znikają, chyba że...

– Chyba że co?

– Czasami wykazują większą, hmm, trwałość. Wtedy, gdy kogoś ścigają, ale o tym nie mówmy jeszcze przez najbliższych kilka lat. Walka z nimi to już domena magów i to tych najlepszych. Teraz rozumiesz, czemu darzymy ich takim szacunkiem.

– Rozumiem. Nadstawiają karku za tych, którzy ich oczerniają. To niesprawiedliwe.

– Bez przesady. Działają też we własnym interesie. Myślisz, że chcą tu inwazji jakichś nieprawdopodobnie potwornych istot, przeciw którym każda broń stworzona przez człowieka, nie wyłączając bomby wodorowej, jest nic nie warta? Pokonać je można tylko mocą, której istnieniu naukowcy całego świata zaprzeczają kategorycznie.

– Czy one nam zagrażają?

– Nie, słońko. Póki aura naszego świata jest dla nich nieprzyjazna, jesteśmy bezpieczni, a już my wszystkie dbamy o to, żeby pozostała jaka jest. Kiedyś



i ty będziesz o to dbać. Na razie idź odrabiać lekcje, a ja muszę odbyć parę wizyt. Już jestem spóźniona.

Niecodziennie człowiek dowiaduje się, że czytane przez niego horrory nie do końca są jedynie fikcją literacką. Edi najchętniej wypytałaby ciotkę dokładniej, o wszystkie szczegóły, których nie chciał jej podać magiczny czytelnik. Zresztą ten ostatnio grymasił, niewiele mogła się od niego dowiedzieć. Miała nadzieję, że następnego dnia zastanie Janinę w domu, wracając ze szkoły, ale zawiodła się. Musiała poczekać dobrych kilka dni na dogodny czas do rozmowy. Gdy wreszcie lekarka wzięła sobie dzień wolnego i tak nie bardzo miała głowę do rozmów. Edi zrozumiała to od razu, gdy tylko, wróciwszy ze szkoły, weszła do domu.

Janina nie była sama. Razem z nią w salonie siedziała Barbara, roztrzęsiona i zalewająca się łzami. Nieoczekiwany widok dla kogoś, kto znał tę energiczną i zwykle wesołą kobietę.

– Nie gap się – ofuknęła Janina siostrzenicę. – Jazda na górę i do lekcji.

W głosie lekarki było to coś, co zawsze sprawiało, że Edi nie śmiała się jej sprzeciwić. Poszła zatem do swojego pokoju, nastawiła płytę Amy Winehouse i usiadła przy laptopie. Nie miała teraz ochoty na naukę.

– *Życie jest dziwne, jak sen wariata* – wpisała w status na Facebooku. – *Coś, co jednego dnia wydaje ci się nieprawdopodobne, następnego jest czymś zupełnie normalnym. Też tak macie?*

– *Zdecydowanie tak* – pojawiła się po chwili odpowiedź Marity Sky. – *A konkretnie to co się stało?*



– *A to i owo... – odpisała wymijająco.*

– *Moja siostra tak mówiła, a potem okazało się, że jest w ciąży.*

– *O matko! I co?*

– *Jak to co? Urodziła, a jej chłopak wypierał się ojcostwa, póki mógł. Dopiero test DNA udowodnił, że drań kłamie. Alimentów i tak nie płaci. Wyjechał do Niemiec i szukaj wiatru w polu. Mężczyźni to świnię.*

– *Nie generalizuj – włączył się do rozmowy Andrzej B. – Nie wszyscy są tacy, a i wam babom nic nie brakuje.*

To rozpoczęło istną kłótnię na temat, kto jest zły, a kto gorszy i w końcu Edi przerzuciła się na inny wątek. Tam dyskusja wciągnęła ją tak, że przerwała pisanie dopiero wtedy, gdy do jej pokoju weszła Janina. Wyglądała na zmęczoną i zniechęconą do życia.

– Niech to szlag – westchnęła, siadając na łóżku siostrzenicy. – Tak jakbym miała teraz mało problemów.

– Co się stało? – spytała Edi, odwracając się od laptopa.

Jej ciotka wzruszyła ramionami.

– Barbara wpadła po uszy. Zakochała się, a Żyvia odmówiła błogosławieństwa jej związkowi.

– Dlaczego odmówiła?

– Ma swoje powody. Jadwiga i jej kochany Edzio mieli szczęście, otrzymali zezwolenie, ale to nie jest wcale częste. Decyduje niejako „próba gatunkowa” uczucia, które łączy dwoje zakochanych.



Edi pokiwała głową.

– Tak jak u Sapkowskiego w jednym z opowiadań o Wiedźminie. „Miłość musi być prawdziwa”.

– Będę jednak musiała kiedyś przeczytać tego „Wiedźmina” – mruknęła Janina bez przekonania.

Wzięła łańcuszek z rozwidlonym korałem, wciąż leżący na półce. Przyglądała mu się przez chwilę.

– Jadwiga nie chciała, żebyś poszła w jej ślady – rzekła wreszcie. – Podejrzewam, że owa Tamara, którą wynajęła do opieki nad tobą, dobrze wiedziała, kim się opiekuje.

– Jak to?

– Dała ci ten korał po to, żebyś przez jakiś przypadek nie odkryła swego Daru. Gdybyś go nosiła, uaktywniłby się i blokował twe talenty. Szczęśliwie nie pasował do twojego stylu...

Edi wstała od biurka, zamknęła laptop i usiadła obok niej.

– Ciociu, dlaczego tak mówisz? – spytała miękko.

– Za bycie czarownicą drogo się płaci.

– Czym?

– Szczęściem, kochanie. Zwykłym, ludzkim szczęściem. Nasze życie to walka i cierpienie, ciągłe napięcie, ciężar, który czasem bywa naprawdę ponad siły. W zamian otrzymujemy bardzo wiele, to fakt, ale czy dość, by wynagrodzić nam wszystko? Nie jestem tego pewna. – Pokręciła głową z powątpiewaniem.



– Ciociu – zapytała Edi po chwili. – Czy wiedźmom satanistycznym, o których kiedyś mi mówiłaś, jest łatwiej?

– Hmm? – Janina spojrzała na nią z uwagą. – Łatwiej dostają to, czego chcą, to na pewno. Złe duchy, że tak je określe, potrafią być hojne. Jednak jest tu pewien haczyk. Zwykle tą drogą idą kobiety pozbawione Daru, zatem Moc, której używają, nie należy do nich. A pomniejsze demony są kapryśne. Jednego dnia cieszysz się ich łaską, a następnego wypadasz z obiegu. Na takie stosunki potrzeba ogromnej inteligencji i zręczności, a rzadko która desperatka, bawiąca się w satanizm, ma te cechy w wystarczającym stopniu, by się uchronić przed marnym końcem.

– Czyli piekło istnieje...

– O tak, ale mało ma wspólnego z tradycyjnym wyobrażeniem. To... mroczna kraina. Domena Wolanda, on tam rządzi. Drobne demony mają swoje wydzielone tereny, jednak wszystkie są mu posłuszne. Dobra, kończmy to, mam pracę. Kiedyś wyjaśnię ci to wszystko dokładnie.

Edi skinęła głową, ale myślami była zupełnie gdzie indziej. Zawsze uważała, że żadnego piekła nie ma, diabły nie istnieją, a księża tylko straszą ludzi dla własnych korzyści. Teraz dowiadywała się różnych dziwnych rzeczy i sama już nie wiedziała, w co ma wierzyć.

Wieczorem wyszła na spacer, tylko na chwilę, ale wydłużyła się ona szybko. Woląta jakoś nie wracać do siebie, do miłego i bezpiecznego pokoju, a że nikt nie pilnował godzin jej powrotów, mogła sobie pozwolić na dłuższą przechadzkę. Wybrała się więc na wzgó-



rza, leżące dwa kilometry za Małą Świerkową. Przez większą część roku pokrywała je bujna roślinność i stanowiły wyśmienite miejsce na piknik. Teraz, w zimie, stały szare i puste, ale mimo to Edi wciąż lubiła po nich chodzić. Była bliżej natury, więcej nawet, bo czuła się tu bardziej sobą. Być może Krios miał rację, gdy mówił, że ona z tej ziemi właśnie czerpie swą siłę. O tej porze roku nikt przecież nie urządzał sobie spacerów po tych niskich i kamienistych wzgórzach. Łatwo było się potknąć i skręcić nogę, nikt nie znajdował w takim spacerze nic urokliwego. Tylko Edi lubiła te trudne wspinaczki, po których wracała do domu wprawdzie zmęczona, ale też odprężona i szczęśliwa.

Tego roku bardziej obfity śnieg jeszcze nie spadł, kamienie pokrywała jedynie cieniutka warstwa szronu. Wiał zimny, przenikliwy wiatr, a w oddali Edi spostrzegła pierwszą w tym sezonie Śnieżną Pannę, która zaraz znikła. Zwykle pojawiały się dopiero po pierwszych śnieżycach, czasem jednak zwiastowały nadejście jednej z potężnych zawiei. Ta Panna sunęła majestatycznie przez puste pole, nie zwracając na nic uwagi. Szła dość wolno, zamiatając drogę rąbkiem powłóczystej sukni, a więc według tego, co już wiedziała Edi, rzeczywiście szykowała się zamieć. Mogła rozpętać się w ciągu dziesięciu minut lub godziny, ale zawsze uderzała względnie szybko. Dziewczyna już chciała zawrócić, gdy nagle zobaczyła kogoś jeszcze. Na jednym z kamieni siedziała niewielka, przygarbiona, dobrze jej znana postać – ksiądz Andrzej. Przyśpieszyła kroku.



– Proszę księdza! – zawołała. – Co ojciec tu robi? Proszę iść do domu, niedługo będzie padać, może nawet czeka nas prawdziwa śnieżycą!

Staruszek spojrzał na nią zamglonymi oczami.

– Śnieg? W środku lata?

– Mamy zimę.

Proboszcz parafii Mała Świerkowa cierpiał na chorobę Alzheimer'a i czasem tracił kontakt z rzeczywistością. Wszyscy o tym wiedzieli, ale zachowywali coś w rodzaju zmywy milczenia. Lubili bardzo tego łagodnego, dobrego księdza i jak najdłużej chcieli cieszyć się jego towarzystwem, nawet jeśli nie zawsze mówił do rzeczy...

– Zima, powiadasz... – rzekł powoli. – Może masz rację, dziecko. Jakoś mi zimno. Stary już jestem. Bywa, że... zapominam o datach.

– Chodźmy, odprowadzę ojca na plebanię.

– Dobrze. Ja czasem myślę drogę. Starość... Ty mieszkasz u Batorych, prawda?

– Prawda. Jestem ich siostrzenicą.

– Ach, masz na imię... Alberta?

– Edyta, proszę księdza.

– Właśnie, Edyta. Od Edyty Stein, świętej kobiety. Twoją ciotką jest doktor Joanna?

– Janina.

– Tak, tak, Janina. Dobra z niej kobieta. I ty też jesteś dobre dziecko, choć nie garniesz się do kościoła. Twoja ciotka przychodzi regularnie, ale dobrze wiem, że robi to z obowiązku, nie z chęci. Ty także.



– Ale co też ojciec... – zaprotestowała słabo dziewczyna. Być może bezwzględna choroba niszczyła księdzu umysł, ale nadal bywał zadziwiająco przenikliwy.

– Wiem, co mówię. Mam kłopoty z pamięcią, ale dobrze widzę. Nie jesteś dobrą chrześcijanką, Ewitko, ale liczy się, że choć próbujesz.

– Edytka – poprawiła go delikatnie, ale nie słuchał.

– Słyszałem o tobie dużo dobrego. Nie zaprzepaś swoich zalet. Dobra jest tak mało na świecie, że trzeba o nie dbać, pielęgnować jak rzadką roślinę...

Edi pomogła księdzu wstać z kamienia i przytrzymując go za łokieć, zaczęła sprowadzać go ze wzgórz uważając, żeby się o coś nie potknął. Staruszek poddał się jej z potulnością i zaufaniem dziecka, nie przerywając swego monologu. Nie zauważył, gdy Śnieżna Panna zagroziła im drogę.

Edi zmusiła go, żeby przystanął.

– Pozwól nam przejść – poprosiła, starając się patrzeć tylko na szyję Panny, gdzie widniała opaska z wyobrażeniem płatka śniegu. – Proszę.

Zasłoniła dłonią oczy księdza. Klucz do przetrwania w takim spotkaniu stanowiło panowanie nad wzrokiem. Nie wolno było spojrzeć demonowi w twarz, nawet przez moment.

Śnieżna Panna stała chwilę w milczeniu, bez ruchu. Edi poczuła, jak jej stopy przenika coraz ostrzejsze zimno, pełznące nieubłagane w górę. Jednak nim ból w kościach stał się nie do zniesienia, Panna odwróciła się i odeszła, niknąc w kłębach mgły. Edi

z westchnieniem ulgi opuściła rękę. Książdz zamrugał nerwowo powiekami.

– Coś się stało? – spytał niezbyt przytomnie.

– Nie, wszystko w porządku – skłamała gładko młoda Gwerska. – Kamyk wpadł mi do buta. Chodźmy dalej.

Razem dotarli na plebanię, gdzie dziewczyna przekazała swego towarzysza w ręce kościelnego, bardzo zaniepokojonego przedłużającą się nieobecnością proboszcza. Dopiero potem ruszyła do Jodełki.

Śnieg zaczął padać, nim dotarła do domu, ale gdy rozpętała się śnieżycą, siedziała już bezpiecznie w domu z mruczącym Popo na kolanach. Słuchała wiatru szumiącego za oknem i patrzyła na padające gęsto drobne gwiazdki. Lubiła zimę, zasypane drogi nie psuły jej humoru, nawet gdy na przystanek trzeba się było dosłownie przekopywać. Jeszcze zeszłego grudnia ciotka kupiła jej rosyjskie walonki z grubego filcu, podbite futerkiem. Nigdy nie marzły w nich nogi i nie przepuszczały wilgoci, można było więc brnąć przez śniegi, ile się chciało. Obszerna, futrzana kurtka z kapturem grzała ciało, grube rękawice nie pozwalały zmarznąć dłoniom. Tak opancerzona mogła cały dzień włóczyć się z Bubkiem po polach i drogach, i wracała do domu w doskonałym humorze.

Janiny nie było jeszcze w domu, natomiast znajdował się tam jej brat. Siedział w swoim pokoju i słuchał muzyki. Mimo ekspansji nowoczesnych nośników Fred wołał stare, winylowe płyty, które odtwarzał na wielkim adapterze, gdy popadał w jeden ze swych sentymentalnych nastrojów. Posiedziawszy trochę



w bawialni Edi wzięła Popo na ręce i poszła do pokoju wuja.

*Usnąć nie pozwól mi, połóż na czoło dłoń,
ręka niech dobra twa matko złe sny odpędza.
Ucisz tych skrzydeł szum, lotek bomb oddal gwizd,
niechaj do portów swych flota wraca.
Nie pytaj czemu krzyczę w noc,
te bomby lecą na nasz dom.
I włosy twe i włosy jej
już żywym ogniem palą się...¹*

Z głośników adaptera wydobywał się melodyjny męski głos, w tle słyszało się leciutkie trzeszczenie, naturalne przy winylowych krążkach. Piosenka była piękna, ale straszliwie smutna, choć nie mówiła o zdradzie ani zawiedzionej miłości.

– Co to? – spytała Edi.

Fred spojrział na nią dalekim, nieobecny wzrokiem. Siedział na parapecie okna, jedno kolano miał podciągnięte pod brodę, drugą nogę swobodnie opuszczoną.

– To zespół „Blackout” – powiedział. – Tworzyli w nurcie hippisowskim, antywojennym. Lubię piosenki z lat 60. i 70. Miały mądre teksty, piękne melodie i nie było mowy o komputerowym poprawianiu głosów. Artyści naprawdę musieli umieć śpiewać i grać. PRL miał swoje wady, ale powstała wtedy najlepsza polska muzyka rozrywkowa. Może kiedyś ją docenisz.

¹ Autor tekstu Bogdan Loebel.

– Nie znam się na tym. Lubię czasem posłuchać tego i owego, ale nie mam ulubionego zespołu ani wokalisty. Tak tylko czasem sobie coś puszczę, ale raczej dzisiejsze rytmy.

– To dlatego, że nie znasz wczorajszych. Może kiedyś zechcesz je poznać, przyjemnie się zdziwisz.

Uśmiechnął się lekko, z widocznym rozmarzeniem. Piosenka o wojnie skończyła się i zaczęła następna, podobna w wymowie.

– Zazwyczaj słucham muzyki z Alinką – powiedział. – Ona nie lubi współczesnej twórczości, bo twierdzi, że nie nadaje się, by przy niej tańczyć.

– Kochasz Alinkę?

– A co to za pytanie? Bardzo ją lubię i tyle. Pasujemy do siebie, mamy podobne upodobania. Nimfy rzadko wiążą się na stałe z ludźmi, prawie nigdy. A ja jestem człowiekiem, choć też i wampirem. Gdyby była dziwożoną, pewnie byłaby bardziej chętna.

Przeciągnął się i położył na parapecie, podkładając ręce pod głowę. Edi zmarszczyła czoło.

– Podobno one są niebezpieczne.

– Nie lubią ludzi i szkodzą im, choć w dość wyrafinowany sposób: rozbijają związki. Jeśli dziwożona wda się w taką grę, to choćby mężczyzna był zakochany w swej partnerce na śmierć i życie, jego kobieta przegra. A on sam źle kończy. No, ale zwyczajne nimfy są dość niewinne. Kochają ludzi i kochają zwierzęta.

– Wiem. Alinka wzięła tego kociaka, który ostatnio się przybłąkał. Zodiaka ciocia pozwoliła mi zatrzymać, byłoby mi za nim tęskno.



– Rozumiem. A tamtemu maluchowi dobrze tam, gdzie jest. Nimfy świetnie się rozumieją z kotami. Gdyby wzięła Zodiaka zamiast tamtego brzdąca, też nie byłoby o co płakać. Kaśka na pewno wkrótce przytarga następnego kociaka, może nawet kilka.

Edi przytaknęła ruchem głowy.

– Szczeniátko, które nam podrzucono, też trzeba będzie komuś oddać – westchnęła. – Ładne maleństwo, zwłaszcza gdy go umyliśmy i odpchliłyśmy. Podobny trochę do spanielka.

– Takie życie. Gdy ktoś lubi zwierzęta, wiecznie mu coś podrzucają. Nie masz nawet pojęcia, co myśmy tu już mieli: i kociaki, i szczeniaki, i jeże, i wrony, i myszołowy... Janka przyjmuje wszystko, co się rusza, a potem tylko kombinuje, jak temu całemu tałatajstwu znaleźć dobry dom, lub wyleczyć i wypuścić. Któregoś roku mieliśmy tu orła przedniego, diabli wiedzą skąd się wziął, bo nawet Jance oko zbiełało, jak go zobaczyła.

– I co, i co? – ożywiła się dziewczyna.

Fred wzruszył ramionami.

– Nic. Wyleczyła mu skrzydło i poleciał. Zwykle udaje się jej przywrócić takiego zwierzaka do pełni zdrowia. Krzywonos to wyjątek, dlatego z nami mieszka.

Popatrzył na siostrzenicę i zmienił temat.

– Jesteś jakaś roztargniona. O czym myślisz?

– Byłam na wzgórzach i spotkałam naszego proboszcza. Chyba z nim coraz gorzej.

– A, no tak, tak... Niestety, na tę chorobę nie ma lekarstwa, a i magia nie pomaga. Ojciec Andrzej to dobry człowiek, kryształowo uczciwy i naprawdę nie zasługuje na coś takiego.

– Więc czemu choruje?

– Bo choroba to nie jest kwestia zasługiwania lub niezasługiwania. Ona się po prostu pojawia. Czasem można ją wyleczyć, czasem nie.

Edi słuchała, patrząc w podłogę. Już wcześniej przyszedł jej do głowy pewien pomysł i po dwudniowym rozważaniu była gotowa uznać go za całkiem dobry.

– Czy ja muszę być Arcyczarownicą? – spytała.

Mężczyzna, zaskoczony, spojrział na nią i uniósł brwi, zrośnięte, podobnie jak u obu sióstr.

– Czemu pytasz?

– Bo wcale tego nie chcę. To znaczy, chciałabym zostać czarownicą, ale zwykłą, z jedną dobrą specjalizacją. Jak ciocia.

Fred usiadł i obciągnął koszulę, poprawiając następnie kołnierzyk tak, by leżał idealnie.

– Myślę, że możesz tak to rozegrać – powiedział po chwili. – Żyvia nie zmusza żadnej ze swych „córek” do niczego wbrew ich woli. Twój komfort polega na tym, że możesz wybrać specjalizację, jaką zechcesz, bo masz wiele talentów, nie tylko jeden. Czemu jednak chcesz mieć mniej, skoro możesz mieć więcej?

Edi milczała przez chwilę, głaszcząc machinalnie puszyste futerko Popo. Nie wiedziała, jak ma wytłumaczyć wujowi to, o czym myśli. Z dnia na dzień



czuła się coraz bardziej przytłoczona odpowiedzialnością, która miała na nią kiedyś spaść i męczyło ją to okropnie. Bała się, po prostu się bała. Więcej nawet, czuła się realnie zagrożona. Tak, to było to uczucie, ale nie umiała tego wyjaśnić Fredowi. Przecież nie wiedziała nawet, czego właściwie się boi, ona – taka rogata dusza, taka zawsze śmiała.

– A dlaczego właściwie siedzisz tu ze mną, a nie przy laptopie, jak zwykle? – przerwał jej rozmyślenia wuj.

Wzdrygnęła się.

– Nie wiem – wyznała. – Czuję się jakaś taka...

– Samotna i opuszczona?

– No właśnie.

– To normalne o tej porze roku i w takim domu jak nasz. Na szczęście masz wujka, który bardzo cię kocha i nigdzie się dziś nie wybiera. Chcesz, zrobimy sobie seans filmowy. Obejrzymy coś co lubisz. Na co masz ochotę?

Edi zastanowiła się rzetelnie.

– Chyba jakąś komedię, bo mi niewesoło. I nie mów, że w moim wieku nie mam jeszcze powodów do smutku, bo tyle ja sama wiem.

Fred popatrzył na nią poważnie swymi brązowymi oczami i powoli pokręcił głową.

– Smutek nie zależy od wieku, tak jak nie ma nic wspólnego, co może cię zdziwi, ze stanem majątkowym – powiedział. – Pewnie ci się zdaje, że bogaci nie mają powodu do zmartwienia i ich życie jest jedną wielką zabawą. To złudzenie, tak samo jak jest nim

przeświadczenie, że trzeba niejako „dorosnąć” do tego, żeby być zgnębnionym i żeby człowiekowi odechciało się żyć. Ja cię rozumiem.

Wstał i podszedł do szuflady, w której leżały segregatory z filmami na DVD.

– Wyraźnie potrzebujesz odstresowania i oderwania od rzeczywistości, proponuję więc coś braci Marx.

– A co to za jedni?

– Komicy z czasów, gdy kino było czarnobiałe. Przedwojenni.

– O rany!

– Nic nie mów, póki nie zobaczysz. O, jest. Weźmiemy ten, „Kacza zupa”. To chyba ich najlepsza komedia.

Niezbyt przekonana Edi poszła za wujem do bawialni i usiadła na wersalce. Popo natychmiast ponownie wskoczył jej na kolana i zwinął się w mrużący kłębek. Początkowo dziewczyna patrzyła na ekran bardziej z uprzejmości wobec Freda niż z ciekawości, ale absurdalna i kompletnie zwariowana komedia wciągnęła ją wkrótce bardziej niż mogła oczekiwać. Nigdy dotąd nie widziała żadnego filmu z braćmi Marx i do tej pory nie lubiła tych czarnobiałych. Nudziła ją ich maniera stylistyczna, raził wyrazisty makijaż aktorów i sposób gry, całkiem odmienny od współczesnego. Jednak ta komedia zdecydowanie miała coś w sobie.

Wkrótce Edi śmiała się serdecznie raz po raz i w końcu zupełnie zapomniała o tym, co ją trapiło.



Janina wróciła do domu dobrze po północy. Jej podopieczna dawno już spała, ale brat ciągle oglądał filmy w bawialni, popijając leniwie swoją „odżywkę”. Krzywonos, jak zwykle ożywiony w nocnej porze, przeskakiwał z mebla na mebel, rozkładając niezgrabnie skrzydła, by złapać równowagę.

– Nakarmiłeś go? – spytała szorstko lekarka, zdejmując z ulgą buty i siadając w fotelu.

– Oczywiście. Jestem bardziej odpowiedzialny niż myślisz, siostrzyczko.

– Śmiem wątpić. Chociaż przyznaję, że dbasz o naszych rezydentów.

Przeciągnęła się, aż zatrzeszczały jej kości i oparła głowę o ścianę.

– Byłam u Barbary – powiedziała, patrząc w przestrzeń. – Jest załamana, bo Matka nie pozwoliła jej na wyjście z Kręgu. Nie wiem zresztą, co byśmy bez niej zrobili i tak nasz Krąg jest słabszy niż powinien być.

– Przez Edi?

– Nie wiem, czy przez nią, może właśnie przez Barbarę, ale nasza moc wyraźnie osłabła. Potrzebujemy wsparcia.

Fred westchnął i przyciszył telewizor.

– Mam wątpliwości czy zatrzymywanie Barbary wbrew jej woli coś da – powiedział. – Jeśli rzeczywiście bardzo się zakochała, a już nie daj Boże wzajemnie, to jej moc będzie słabła. Co wtedy zrobicie? Drugiej siostrzenicy nie masz na podorzędziu, chyba że o czymś nie wiem.

Janina skrzywiła się. Wyglądała w tym momencie na postarzałą i zmęczoną, a z całej jej postawy było zniechęcenie.

– Nie wiem, czy to prawdziwa miłość, czy tylko zauroczenie. Trudno to stwierdzić obiektywnie, ale Baśka jest w fatalnym stanie. Mam wrażenie, że na razie nie będzie z niej żadnego pożytku, nawet jeśli Żyvia nie zechce jej puścić od nas. Muszę z nią porozmawiać, a zima to nie najlepsza pora na wyprawy do matecznika. Nie wiem nawet, czy zdołam go znaleźć, choć mam magiczny kompas.

Wyjęła z kieszeni, wszytej w szeroki pasek, który zawsze nosiła, kamienną iglicę otrzymaną od rusałki Herty. Leżała na jej dłoni bez ruchu, jakby była zwykłym ołówkiem.

– Nigdy nie mogłem zrozumieć, na jakiej zasadzie działają podobne cacka – mruknął Fred. Nie męczyło go zbyt to, że nie posiada mocy magicznej, jak jego siostra, ale czasem próbował ukradkiem używać magicznych artefaktów i złościł się, gdy w jego rękach stawały się zwykłymi przedmiotami.

– Trzeba mieć w sobie moc, inaczej nic z tego – Janina schowała kompas. – Jednak nawet ona nie starczy, jeśli warunki nie są sprzyjające. Magia to skomplikowana sprawa, wymaga wrodzonego talentu i długiej nauki, a i tak czasem nic z tego nie wychodzi. Dlatego każda z nas jest taka cenna.

Przymknęła oczy, jakby chciała się przespać, ale nagłe pukanie do drzwi wejściowych sprawiło, że wyprostowała się w fotelu.

– Kogo diabli niosą o tej porze?

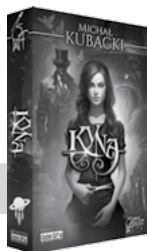


SPIS TREŚCI

Rozdział I	7
Rozdział II	33
Rozdział III	63
Rozdział IV	83
Rozdział V	99
Rozdział VI	129
Rozdział VII	141
Rozdział VIII	155
Rozdział IX	165
Rozdział X	171
Rozdział XI	183
Rozdział XII	195
Rozdział XIII	201
Rozdział XIV	213
Rozdział XV	225
Rozdział XVI	237
Rozdział XVII	247
Rozdział XVIII	259
Rozdział XIX	269
Rozdział XX	277
Rozdział XXI	287
Rozdział XXII	301

KYNA

MICHAŁ KUBACKI



ISBN 978-83-67504-51-5
format 125 x 200 mm
okładka miękka
ze skrzydełkami
str. 406

CENA
KATALOGOWA
79,99 zł

URBAN FANTASY

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Nazywa się Green. Kyna Green. Powszechnie znana w Londynie i okolicach jako wiedźma.

Współczesny Londyn. Poznajemy miejsca stanowiące w centrum metropolii oazy dawnych, uważanych za magiczne, puszczy. Jak chociażby skrawek prastarego lasu Queen's Wood – ponad 20-hektarowy rezerwat, wydzielony w dzielnicy Muswell Hill.

To tam przyciągająca uwagę niezwykłą urodą, tytułowa Kyna prowadzi swój zakład fryzjerski. Fryzjerka od 250 lat, uzdrowicielka posiadająca nadnaturalne zdolności. Równie sprawnie jak nożyczkami posługuje się magią. Zafascynowana technologią miłośniczka sztuki, z której czerpie ukryte zasoby Mocy.

Kyna należy do elitarnego Kręgu Władających. Niektórzy mówią z przymrużeniem oka, że wzorem legendarnego agenta MI5 – ma mityczną i mistyczną „licencję na MOCowanie”.

Stawką w tej grze jest nie tylko życie bohaterów, ale przede wszystkim istnienie całej ludzkości.

SILNA POSTAĆ KOBIECA • SPISKI • WSPÓLCZEŚNI
ŁOWCY CZAROWNIC • KRZYŚ ENERGETYCZNY
• TAJEMNICZE ORGANIZACJE •

WIEDZMA z PODHAŁA I, II

LUIZA DOBRZYŃSKA



CENA
KATALOGOWA

59,99 zł

seria wydawnicza: SlaFa!

FANTASY, YOUNG ADULT

ISBN 978-83-67504-15-7

format 125 x 195 mm

okładka miękka

tom I – str. 426

ISBN 978-83-67504-50-8

format 125 x 195 mm

okładka miękka

tom II – str. 354

TOM I. JESTEŚ NA TO ZBYT MŁODA

Opowieść o miłości, przyjaźni, samotności i niezwykle trudnych, ale dojrzałych decyzjach, jakie musi podjąć nastoletnia Edyta Gwerska. Po tragicznej śmierci rodziców piętnastoletnia Edi przeprowadza się z Warszawy do niewielkiej wsi pod Krakowem. Trafia pod opiekę jedynych krewnych, o istnieniu których nie miała wcześniej pojęcia – ciotki Janiny i wuja Freda. Nadprzyrodzone zdolności, które odziedziczyła po matce niekiedy utrudniają życie i kontakt z rówieśnikami, ale bywają też niezwykle pomocne.

TOM II. NIE JESTEM JUŻ DZIECKIEM

Znakomita kontynuacja losów Edyty. Dziewczyna żyje w dwóch światach. Chodzi do zwyczajnej szkoły, przygotowuje się do matury, pomaga ciotce w opiece nad zwierzętami, uczy się jak być wiedźmą. Magiczny świat wykreowany przez autorkę, cała plejada niedostrzegalnych ludzkim okiem istot rodem z baśni, legend i prasłowiańskich wierzeń, zagadki, tajemnice, chwile grozy i niezwykle przygody bohaterów tej powieści – wszystko to sprawia, że od książki nie sposób się oderwać.

NASTOLETνια BOHATERKA • WIEDZMY

• TAJEMNICZE RYTUAŁY • MAGIA WAMPIRY

• ŁOWCY CZAROWNIC • MITOLOGIA SŁOWIAŃSKA

CÓRKA AZRAI I, II

OKSANA USENKO



CENA
KATALOGOWA
59,99 zł

seria wydawnicza: SlaFa!

SCIENCE FANTASY FICTION, YOUNG ADULT

ISBN 978-83-67504-58-4
format 125 x 195 mm
okładka miękka
tom – I str. 358

ISBN 978-83-67504-60-7
format 125 x 195 mm
okładka miękka
tom II – str. 412

Trylogia „Córka Azrai” wyrosła na kanwie dziecięcych marzeń, miłości do ojczyzny, oczarowania morzem oraz szczerego podziwu dla podwodnego świata. Syreny jako ucieleśnienie tajemniczego piękna, ryby, glony i cała ta niesamowita różnorodność fascynowały mnie bowiem od najmłodszych lat.

„Córka Azrai” to dobra baśń, ale jak każda bajka składa się z fragmentów prawdziwego życia: faktów, opowieści, myśli i emocji, których osobiście doświadczyłam lub napotkałam na swojej życiowej drodze.

W tej książce znajdziesz nie tylko przygody, ale także opowieść o zwykłych mieszkańcach Ukrainy w spokojnych, choć nie najłatwiejszych latach 90. XX wieku, dziewczęce marzenia i oczywiście morze.

Oksana Usenko

CÓRKA AZRAI ДОНЬКА АЗРАЇ



seria wydawnicza: FantaSFa

WERSJA POLSKO-UKRAIŃSKA

ISBN 978-83-962412-9-0
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 652 (327+325)

CENA
KATALOGOWA
99,99 zł

**NASTOLETνια BOHATERKA • RETELLING BAŚNI • SYRENY,
PODWODNY ŚWIAT • DOJRZEWANIE, PIERWSZA MIŁOŚĆ**

CHCIEJ MNIE ZAWSZE

JAKUB TURKIEWICZ



ISBN 978-83-962412-2-1
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 414

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

FANTASTYKA, KRYMINAŁ, SPACE OPERA

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Bohaterem powieści jest Michał Kerol, najlepszy na świecie detektyw z przełomu XX i XXI wieku. W 3053 roku, staje przed nim nowa zagadka kryminalna. Musi znaleźć zabójcę kapitana statku „Szczupak”, na którym poprzez kosmiczną pustkę podróżują tysiące ludzi. Kłopot w tym, że śledztwo idzie średnio, a detektyw nie jest do końca sobą.

„Morderstwo, władza, manipulacje i ludzkie namiętności. Elegancki kryminał science fiction, czerpiący z klasyki noir. Gdzie osobowość, świadomość, doświadczenie i wspomnienia polskiego detektywa z XX wieku zostają wszczepione w sklonowane ciało jego sobowtóra, daleko od Ziemi i kilka setek lat w przyszłości”.

Jacek „Franco” Horęzga

„Debiutancka powieść Jakuba Turkiewicza zaskakuje świeżością pomysłów i spojrzenia na temat. Autor z niezwykłą lekkością przeskakuje od poważnego, nawet dramatycznego tonu do niefrasobliwej żartobliwości i z powrotem. Od początku do końca gra na emocjach czytelnika z kunsztem wytrawnego artysty i bez przerwy go zaskakuje”.

*paradoks.net.pl
fragment recenzji*

DYSTOPIA • MIŁOŚĆ • MORDERSTWO • WŁADZA •
GWIEZDNA FLOTA • PODRÓŻ SENTYMENTALNA
• REJSY MIĘDZYPLANETARNE • ANDROIDY

GWIEZDNE SZCZENIĘ

JACEK IZWORSKI



ISBN 978-83-962412-0-7
format 125 x 200 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 674

CENA
KATALOGOWA
89,99 zł

SCIENCE FICTION, BOYS' YOUNG ADULT

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

*Uśmiechnięta nadzieja w każdym
zakątku Wszechświata.*

Wojtek Mieczysławski

Książka jest uhonorowaniem życia i twórczości Jacka Izworskiego – bardzo niepełnosprawnego fantasty, pioniera fandomu, tłumacza i redaktora. Wydana na początku lat 80. XX wieku nie zyskała powszechnej aprobaty i przychylności w środowisku miłośników fantastyki, stając się jednocześnie fenomenem i „największą przygodą młodości” dla wielu czytelników niezwiązanych z fandomem.

„Opowieść snuta przez autora podzielona jest na cztery części, które składają się na bardzo interesującą fabułę przedstawianą z różnych perspektyw. Jest to spotkanie ludzi z obcymi istotami oraz wmieszanie się w ich życie.

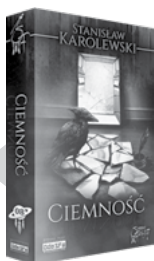
Jesteśmy też świadkami wielu podróży kosmicznych i odwiedzin na innych planetach. Bardzo przypadło mi do gustu opisanie genezy wydarzeń, które są główną osią fabularną. Cenię książki, które dają mi jasny wstęp i wyjaśnienie realiów. Ciekawie wypada również omówienie różnych technikaliów”.

*paradoks.net.pl
fragment recenzji*

KULTOWA KSIĄŻKA ● SPACE OPERA ●
PODRÓŻE KOSMICZNE ● ANTOLOGIA ● WSPOMNIENIA ●
OPOWIADANIA ● WIERSZE

CIEMNOŚĆ

STANISŁAW KAROLEWSKI



ISBN 978-83-67504-30-0

format 125 x 200 mm

okładka miękka ze skrzydełkami

str. 382

CENA
KATALOGOWA

79,99 zł

LIT. PIĘKNA, FANTASTYKA, URBAN FANTASY

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Bohaterem powieści jest Michał Kerol, najlepszy na świecie detektyw z przełomu XX i XXI wieku. W 3053 roku, staje przed nim nowa zagadka kryminalna. Musi znaleźć zabójcę kapitana statku „Szczupak”, na którym poprzez kosmiczną pustkę podróżują tysiące ludzi. Kłopot w tym, że śledztwo idzie średnio, a detektyw nie jest do końca sobą.

„Morderstwo, władza, manipulacje i ludzkie namiętności. Elegancki kryminał science fiction, czerpiący z klasyki noir. Gdzie osobowość, świadomość, doświadczenie i wspomnienia polskiego detektywa z XX wieku zostają wszczepione w sklonowane ciało jego sobowtóra, daleko od Ziemi i kilka setek lat w przyszłości”.

Jacek „Franco” Horezga

„Debiutancka powieść Jakuba Turkiewicza zaskakuje świeżością pomysłów i spojrzenia na temat. Autor z niezwykłą lekkością przeskakuje od poważnego, nawet dramatycznego tonu do niefrasobliwej żartobliwości i z powrotem. Od początku do końca gra na emocjach czytelnika z kunsztem wytrawnego artysty i bez przerwy go zaskakuje”.

paradoks.net.pl
fragment recenzji

POWIEŚĆ SZKATUŁKOWA • ODWOŁANIA DO KLASYKI •

EMOCJONALNA PODRÓŻ PRZEZ CZAS I PRZESTRZEŃ

• REALIZM MAGICZNY

SZAMAN

WIZJE PROFETYCZNE TOM I

EMMA POPIK



ISBN 978-83-67504-09-6
format 125 x 200 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 444

CENA
KATALOGOWA
69,99 zł

SCI-FI, POSTAPOKALIPSA, FANTASY, INNERSPACE

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Mało jest w fantastyce autorek tak wszechstronnych, obdarzonych tak wnikliwym zmysłem obserwacji, umiejętnością budowania opowieści [...]. Jeśli jest jakaś królowa polskiej fantastyki, to [...] jest nią właśnie Emma Popik.

Bartek Biedrzycki

Antologia premierowych w większości opowiadań Emmy Popik – legendy i wychodzącej z cienia (po przygodach z mainstreamem) – królowej polskiej science fiction, wypromowanej swego czasu przez Macieja Parowskiego. Oniryczny klimat niepokojących wizji, obrazy z makabrycznej przyszłości, odhumanizowany świat, żądza w zderzeniu z energią Miłości – krótkie teksty, gęste od znaczeń, duszne od klimatu. Każdy z nich z powodzeniem może być rozwinięty w większą formę.

Zbiór urozmaicono publicystyką i poezją Autorki oraz okolicznościowymi tekstami innych autorów, powiązanych z tematyką zbioru zasadniczego i wywiadami.

W zintegrowanym dodatku publicystyczno-krytycznym „Formy z Chaosu” publikujemy teksty okolicznościowe o autorce, galerię prac chorzowskiej pisarki i artystki Katarzyny Szewioly-Nagel oraz pierwszą część kultowej i ważnej książki „Genetyka Bogów”, której ciąg dalszy opublikujemy w kolejnych tomach cyklu.

ANTOLOGIA ● KOBIECYM OKIEM ● PROFETYZM
PARAPSYCHOLOGIA ● WIZJE ZAGŁADY LUDZKOŚCI ●
ZJAWISKA PARANORMALNE ● UFO

SZAMANKA

WIZJE PROFETYCZNE TOM II

EMMA POPIK



ISBN 978-83-67504-30-0
format 125 x 200 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 382

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

SCI-FI, POSTAPOKALIPSA, FANTASY, INnersPACE

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Emma Popik to pisarka-szamanka, bogata mądrością wielu pokoleń kobiet, która swoją literaturą – magią słowa – próbuje naprawić chorą duszę naszego zepsutego świata.

Jacek Ingłot

“Była Szamanką i była bardzo piękna. Czarne włosy spływały gęstą falą na ramiona i lśniły. Oczy odgadywały sens, gdy skierowała wzrok na wydarzenia, a czyniła to od ich początku [...]

Kiedy był ten pierwszy raz? Świat przechylał się poza krawędź, tak jak teraz, już nawet nie było potrzebne najlżejsze dotknięcie palcem, by się zwałił w głębię przepaści, pokruszony na kawałki, podobne bryłom skały. Jeszcze chwila, jeszcze tylko chwila, by runął.

A co robili głupi ludzie? Walczyli pomiędzy sobą o kawałek władzy, o rację, która nią nie jest i trwa chwilę, zanim zniknie”.

Tak rozpoczyna się drugi tom „Wizji Profetycznych” – antologii opowiadań gdańskiej autorki, która dokonała feministycznego przełomu w polskiej fantastyce, w połowie lat 80. XX wieku. Tytułowe opowiadanie „Szamanka” zostało napisane specjalnie dla nas. W tomie zebrano między innymi nowe teksty, nigdzie do tej pory niepublikowane, urozmaicając zbiór o kilka retrospekcji.

ANTOLOGIA • KOBIECYM OKIEM • PROFETYZM
PARAPSYCHOLOGIA • WIZJE ZAGŁADY LUDZKOŚCI •
ZJAWISKA PARANORMALNE • UFO

CYKLOP

EMMA POPIK



ISBN 978-83-67504-26-3
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 380

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

SCIENCE FICTION, POSTAPO

seria wydawnicza: PostFa

To było wtedy, gdy cywilizacja zmieniła kolor

Czy patrząc na świat jednym okiem można widzieć więcej? Takie pytanie można by postawić przed bohaterem tej postapokaliptycznej, dystopijnej powieści. Emma Popik przedstawiła ponurą wizję brutalnego świata, w którym człowieczeństwo można zakwestionować niemalże na każdym kroku.

„Kim właściwie jest bohater mojej książki? Ma dziewiętnaście lat i jedno oko. Uciekł z domu i wałęsał się sam po przerażającym mieście. Żyje w całkowicie wrogim świecie”.

Emma Popik

„Domniemane barbarzyństwo zmutowanego chłopaka służy innym wyłącznie maskowaniu własnej dzikości. Jego powieściowe przygody dowodzą jednego: najłatwiej zrujnować w człowieku człowieczeństwo i najtrudniej je odbudować”.

Jacek Ingłot

POSTAPO • MUTACJE • EKSPERYMENTY • IMPLANTY •
SUROGATKI • DEGRADACJA • ZANIK ETYKI
• GRANICE CZŁOWIECZEŃSTWA

CIEŃ NADZIEI

LUIZA DOBRZYŃSKA



ISBN 978-83-67504-34-8
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 340

CENA
KATALOGOWA

59,99 zł

SCIENCE FICTION, POSTAPO

seria wydawnicza: PostFa

Wielka Wojna Europejska przetasowała układ sił na świecie. Rosja przejęła kontrolę nad wschodnią Europą i cofnęła te tereny w rozwoju o ponad stulecie. Ludzie żyją tam w biedzie, a rzeczywistość srogo ich doświadcza.

Powieść drogi osadzona w postapokaliptycznej alternatywnej rzeczywistości. Motorem napędowym dla trójki głównych bohaterów jest prozaiczna rzecz – poszukiwanie pomocy medycznej tam, gdzie według wskazań ma istnieć lepszy świat. Jednak lepszy nie musi oznaczać chętny do bezinteresownej pomocy.

Książka napisana przed 24 lutego 2022 i wydana na rynku anglojęzycznym przez Royal Hawaiian Press w 2021.

„Opowieść o sztuce przetrwania w świecie, w którym najgorsze bestie to ludzie”

*paradoks.net.pl
fragment recenzji*

POWIEŚĆ DROGI • HISTORIA ALTERNATYWNA •
UKRAINA • POLSKA • EPIDEMIA • REGRES CYWILIZACJI •
MISJA RATUNKOWA

A JEDNAK ISTNIEJĘ

SMOCZE OPOWIEŚCI KSIĘGA I

PAWEŁ SZUMIŁ



ISBN 978-83-67504-39-3
format 125 x 195 mm

CENA
KATALOGOWA
59,99 zł

SCIENCE FANTASY FICTION

okładka miękka
str. 336
seria wydawnicza: SmoFa

Pierwszy tom znakomitego cyklu S-F „Smocze opowieści”, przełożonego na język polski przez Jacka Izworskiego – jednego z pionierów polskiej fantastyki naukowej i jednocześnie jej badacza i biograf.

O dziwnych stworach, które stopniowo zaczynają dominować we wspólnej z ludźmi cywilizacji, w równoległym wszechświecie.

Tom otwiera jednocześnie nową, dawno zapowiadzaną i długo oczekiwaną serię naszego wydawnictwa: „Smoki Fantastyki” (w kularach zwaną „SmoFa”).

„To Jackowi Izworskiemu, jego nieustępliwości, zawdzięczamy fakt, że ta powieść – otwierająca długi cykl – przeoczona przez wydawców w okolicach roku dwutysięcznego, trafia wreszcie do czytelnika polskiego. Tłumaczył Szumiła wierząc, że któregoś dnia książka trafi na księgarskie półki. I cóż, wreszcie tak się dzieje. [...] Postać smoka zostaje w pamięci, ale co ważne – zostają w pamięci również zadawane przez niego pytania, które w gruncie rzeczy są przecież uniwersalne.”

Romuald Pawlak

SMOKI ● HUMOR ● INNE WYMIARY ● BIOEORMACJA
● GRANICE POZNANIA ● TOŻSAMOŚĆ ●

INQUISITOR

ZEMSTA TEZCATLIPOKI
I INNE OPOWIEŚCI TOM I

JACEK INGLOT



ISBN 978-83-962412-7-6
format 125 x 200 mm

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

FANTASTYKA, KRYMINAŁ, URBAN FANTASY

okładka miękka ze skrzydełkami
str. 504

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Pierwsze, pełne wydanie historii nauczyciela polonisty, który staje w szranki ze staroazteckim demonem i edukacją licealnej młodzieży. Zawiera rozdziały odrzucone przez poprzednich wydawców, przeredagowane i napisane na nowo.

„Powieść jest solidna, oryginalna, pełna specyficznego, nieco czarnego humoru. Spojrzenie na szkołę, uczniów, nauczycieli z perspektywy polonisty – samozwańczego inkwizytora jest naprawdę zabawne. Pomysł na głównego antagonistę, również udany prastary demon, będący wrogiem piekła i nieba, idealnie dostosowujący się do współczesnych realiów i nowoczesnych technologii”.

*Grzegorz Aleksander
lubimyczytać.pl*

„Intryga, którą buduje autor, z każdym fragmentem nabiera rozmachu i rumieńców. Poznajemy głęboko skrywane myśli bohaterów oraz ich pasje i namiętności. Nieraz ociera się to wręcz o patologię, ale jest jednocześnie boleśnie autentyczne.”

paradoks.net.pl, fragment recenzji

ZAKAZANA MIŁOŚĆ • POLSKA SZKOŁA • WIRTUALNA
RZECZYWISTOŚĆ • YOUNG ADULT • TRUDNA MŁODZIEŻ •
OSTRY HUMOR • DEMONY

ANTIPOLIS

TOMASZ FIJAŁKOWSKI



ISBN 978-83-67504-06-5
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 354

CENA
KATALOGOWA
69,99 zł

SCIENCE FICTION, HISTORIA ALTERNATYWNA

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

„Antipolis to miasto, któremu wywrócono zniszczenie. Logika snu, wizji i przeczuc napędza intrygę pełną korytarzy, ślepych zaułków, drzwi prowadzących donikąd i urywających się nagle schodów. Część zagadek znajdzie rozwiązanie. Wielu umrze, zanim pozna prawdę. Tylko nieliczni rozumieją...”

Tomasz Fijałkowski

„Strach bywa doskonałym utrwalaczem wiary, nie tylko w bogów.”

Jacek Ingot, Posłowie

„Tomasz Fijałkowski zbudował jedyny w swoim rodzaju świat, skonstruowany z alternatywnej historii Polski zmieszanej z elementami fantastyki – to prawdziwa mieszanka wybuchowa. Polska wygrywa wojnę i staje się mocarstwem ze stolicą w Antipolis, chrześcijaństwo to niszowa religia, niemalże sekta, a wśród szarych obywateli kryją się ludzie z nadprzyrodzonymi zdolnościami, których werbuje tajemnicza Struktura.

Zbliży się Zenit – trudno powiedzieć czym jest naprawdę – ale ma odmienić, może nawet zniszczyć świat”.

*rzeczokulturze.blogspot
fragment recenzji*

POLSKA ● HISTORIA ALTERNATYWNA ● MITOLOGIA

● EPIEANIE ● INTRYGI ● SPISKI ● TAJNE ORGANIZACJE ●

ZAGADKI ● PRZEPOWIEDNIE

SIERPY KRONOSA

TOMASZ FIJAŁKOWSKI



ISBN 978-83-67504-56-0

format 125 x 195 mm

okładka miękka

str. 456

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

SCIENCE FICTION, HISTORIA ALTERNATYWNA

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

„To nieszablonowa powieść łamiąca zasady klasycznej historii alternatywnej z fabułą zbudowaną w świecie niby znajomym, a jednocześnie niezwykle obcym i odmiennym. Można wręcz stwierdzić, że wszystko na tym torze historii poszło inaczej. Nad całością czuwa niezawodny autor i to w dwójnasób.

Książka zachwyca bogactwem przedstawionego świata, a także jego pomysłowością i poziomem szczegółów. Jest to obraz dopracowany i interesujący, który powinien zaciekawiać koneserów literatury pięknej czerpiącej ze źródła realizmu magicznego jak i miłośników fantastyki, którym nie są obce inne światy i nadprzyrodzone moce”.

SoFiK, fragment recenzji

„Myślę, że to będzie już pisarski znak Fijałkowskiego, to mieszanie konwencji, tworzenie rodzajowych hybryd i chimer. Skądinąd znak czasu. Zresztą dzięki temu nie grozi mu zimitowanie przez Sztuczną Inteligencję, która podobno lada dzień ma zacząć pisać powieści dla mas (jak u Orwella). Na tak osobliwe połączenia w fabule historiozofii, magii, nauki i religii żaden elektroniczny sztuczniak na pewno nie wpadnie”.

Jacek Inglot, Postłowie

HISTORIOZOFIA • REALIZM MAGICZNY

• NAUKA • MAGIA • RELIGIA

POLTREK

LUIZA DOBRZYŃSKA



ISBN 978-83-962412-4-5
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 502

CENA
KATALOGOWA

79,99 zł

SCIENCE FICTION, KOMEDIA

seria wydawnicza: FantaSFa

W XXIV wieku Polacy ruszają w kosmos. Na przekór wszystkim, żeby udowodnić, że Polak potrafi. Przecież nie będziemy gorsi! Kosmiczna epopeja i kosmiczne jaja jakie z tego wynikną, to typowa inteligentna satyra i mieszanka motywów popkulturowych.

„Pol Trek. W imieniu Rzeczypospolitej został napisany ze swadą i niewymuszonym humorem, dlatego bawi i ciekawi”

polter.pl, fragment recenzji

„Polacy lecą eksplorować przestrzeń kosmiczną. Należy po tym stwierdzeniu zadać pytanie „Co może pójść nie tak?” i przepis na mocną historię gotowy. Zatem rzeczywiście jest to epicka opowieść o wielu codziennych problemach, które mogą dopaść człowieka, i nie tylko, na statku kosmicznym”.

paradoks.net.pl, fragment recenzji

„Luiza Dobrzyńska wysłała Polaków w kosmos z ogromną finezją i dawką swojskości. Dzięki czemu humor całej powieści po prostu wymiata, a wszystkie gagi sytuacyjne okraszone soczyście dobrze nam znaną butą, brawurą i religią, powodowały, iż przez cały czas trwania powieści uśmiech nie spełzał mi z twarzy”.

unserious.pl

PASTISZ • SATYRA • GROTESKA • HUMOR •

POLACY W KOSMOSIE • STEREOTYPY

• EKSPLOKACJA KOSMOSU • AWANTURNICZE PRZYGDY

DUSZA

LUIZA DOBRZYŃSKA



ISBN 978-83-962412-5-2
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 220

CENA
KATALOGOWA

59,99 zł

SCIENCE FICTION

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

W świecie przyszłości, żeby zaznać odrobiny radości rodzicielskiej trzeba mieć odpowiedni schemat genetyczny i dostatecznie wysoki numer. A czy wolno kochać? Zależy od definicji i obiektu uczuć. No i zostaje najważniejsza sprawa – co czyni człowieka człowiekiem. Czy jest to dusza? Czy dusza jest wyłącznie domeną człowieka?

„Często rozmyślałam nad tym, jak będzie wyglądało nasze życie za kilkadziesiąt lat. Czy podąży ono w dobrym kierunku i czy rozwinięcie technologiczne okaże się dla ludzi lepsze czy gorsze. Temat androidów jest ostatnio coraz częściej poruszany i wiele razy zastanawiałam się, czy jest to pozytyw, czy negatyw. Czy te maszyny mogą okazać się przydatne, czy ich rola polegać ma raczej na tym, by dostarczać zastrzyk gotówki firmom, które ewentualnie chciałyby zająć się ich produkcją”.

*Martyna
lubimyczytać.pl*

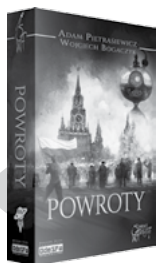
„Książka bardzo przyjemna w odbiorze, pozostawia czytelnika z refleksjami na temat przyszłości rodzaju ludzkiego, jak też z pragnieniem poznania dalszych losów bohaterów”.

*Cylonka
lubimyczytać.pl*

SILNA POSTAĆ KOBIECA • SKOMPLIKOWANA MORALNOŚĆ •
ROMANS • DYSTOPIA • ANDROIDY • DOBÓR GENETYCZNY •
KONTROLA URODZEŃ

POWROTY

ADAM PIETRASIEWICZ, WOJCIECH BOGACZYK



ISBN 978-83-67504-00-3
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 558

CENA
KATALOGOWA
79,99 zł

SCIENCE FICTION, HISTORICAL FICTION

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

W ręce Piotra Zarzeczńskiego trafia unikatowy przedmiot pozwalający na podróże w czasie. Tak głosi legenda i zaprzyjaźniony sprzedawca. Czy bohater w to wierzy? Oczywiście, że nie, ale postanawia sprawdzić. Teraz pytanie, czy uda mu się naprawić czy zepsuć historię. Znakomita proza przygodowa z pogranicza historii, polityki i fantastyki.

„[...] książka, która odpowiada na nurtujące wiele osób pytanie: „co by było, gdyby?”. I to jak odpowiada! Polacy mają tendencję do tworzenia historii alternatywnej, która leczy nasze rany z przeszłości i kompleksy. Tymczasem autorzy tej książki stawiają sobie chyba za cel pokazanie „realnej” historii alternatywnej.

Co się kryje pod takim intrygującym hasłem? Otóż rzecz prosta – autorzy stworzyli fabułę, która nie wpisuje się w trend i kanon polskich historii alternatywnych. Zajęli się próbą przewidzenia, jak na losy kraju wpłyną zmiany zarówno drobne, jak i kolosalne. Oczywiście mechanizmy kształtowania historii nie są łatwe do odtworzenia, jednak mam przekonanie, że wykonano w tym wypadku naprawdę solidną pracę”.

paradoks.net.pl, fragment recenzji

PARADOKS CZASU • HISTORIA POLSKI • PODRÓŻE
W CZASIE • ANTYUTOPIA • RÓWNOLEGŁE ŚWIATY •
KWANTOWA RZECZYWISTOŚĆ

POZA ŚWIATEM. NIEREALNA RZECZYWISTOŚĆ

HENRYK TUR



ISBN 978-83-67504-48-5
format 125 x 195 mm
okładka miękka ze skrzydełkami
str. 410

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

SCIENCE FICTION, ANTOLOGIA

seria wydawnicza: Szamani Fantastyki

Antologia złożona z mini powieści „Poza światem” oraz pięciu opowiadań pod wspólnym tytułem „Nierealna rzeczywistość” jest dowodem na kreatywność Henryka Tura. Autor użył motywu kreowania rzeczywistości jako przewodniego dla całej książki. Chociaż światotwórstwo to flagowy wyznacznik fantastyki, to w tym przypadku, dostajemy głębiej pod warstwę fabularną.

„Bohater Stanisław Kowalski, jedyny ocalały z katastrofy lotniczej jest zmuszony znaleźć sposób na przeżycie. Los jednak podaje mu rękę. Ktoś zapewni mu gościnę. Kwestia, jaka będzie jej cena, ponieważ dochodzimy tu do prawdy starej jak świat – nie ma nic za darmo.

Opowieść nabiera tempa bardzo szybko i równie szybko znajduje rozwiązanie. Dowiadujemy się o tym, jak powstało całe to miejsce, gdzie trafił bohater oraz jak kręci się rzeczywistość tej krainy. A jest ona niezwykle groteskowa. Jeden moment określiłbym nawet jako scena z typowego gore. Jest to jednak bardzo ważny element układanki, który determinuje, gdzie jest granica człowieczeństwa”.

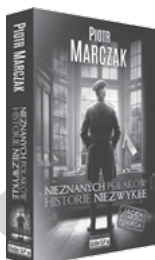
*SoFiK
fragment recenzji*

ALTERNATYWNE ŚWIATY • ODMIENNE STANY ŚWIADOMOŚCI

• WIRTUALNA RZECZYWISTOŚĆ • BAŚNIOWE STWORY •

MULTIWERSUM • PĘTLA CZASU

NIEZNANYCH POLAKÓW HISTORIE NIEZWYKŁE



PIOTR MARCZAK

ISBN 978-83-67504-19-5
format 125 x 195 mm
okładka miękka
str. 314

CENA
KATALOGOWA

59,99 zł

HISTORIA, LIT. POPULARNONAUKOWA

Jedenastu niesamowitych ludzi, którzy zapisali się na kartach historii, a nie każdy o nich słyszał. Ich fascynujące życiorysy i przygody, to porywające opowieści na długie wieczory. Ich wielką zaletą, jest prozaiczna sprawa – wydarzyły się naprawdę. Tym razem nie ma tutaj żadnej fikcji, to surowa i bardzo barwna historia.

„Przedstawiane życiorysy są naprawdę barwne i nieszablonowe, pełne niezwykłych przygód, stanowiących gotową kanwę dla filmu światowej klasy. Książka stanowi doskonałe antidotum na polski kompleks niższości wobec reszty świata, umiejętnie podsycany przez niektóre środowiska, a ponadto jest bardzo ciekawa i napisana piękną, klasyczną polszczyzną. Tak właśnie należałoby pisać podręczniki”.

paradoks.net.pl, fragment recenzji

„Jeśli myślicie, że byli rzetelnymi bohaterami szkolnych czytanek, to mylicie się jak Napoleon pod Moskwą. Oto same charakterne typy, awanturnicy, zabijacy, podróżnicy, a przy tym szczerzy patrioci. Z całego serca polecam książkę Piotra Marczaka, mego kolegi ze studiów, o niezwykłych przygodach polskich bohaterów z XIX i XX wieku”.

Jacek Komuda

POSTACIE HISTORYCZNE • SŁAWNI POLACY •

PATRIOTYZM • WALKA O WOLNOŚĆ

• ZAPOMNIANI BOHATEROWIE

CZAROWNICA

NOC NA ŁYSEJ GÓRZE, KSIĘGA I

KRZYSZTOF RUDOWSKI



ISBN 978-83-67504-66-9
format 125 x 200 mm
okładka miękka
str. 380

CENA
KATALOGOWA

69,99 zł

LITERATURA PIĘKNA, FANTASTYKA

seria wydawnicza: OdeSFeros

Niby-bajka dla dorosłych, wyrosła ze swojskiego, słowiańskiego folkloru ludowego. Pełno tu czarownic, czartów, tajemniczych zakonów, męskich fantazji, wyuzdania i rozpasania oraz orgiastycznych sabatów, przetaczających się po zboczach Łysej Góry w wigilię Nocy Świętojańskiej. Jednocześnie „Czarownica” Rudowskiego, znanego, wrocławskiego literata i redaktora, mocno ukorzeniona jest w klasykach literatury, jej toposach i mitach.

„Rudowski w swojej „Czarownicy” świadomie łamie schematy cechujące współczesną fantastykę literacką, prowadząc nas do własnego bajkowego świata, w którym Eulalia, ukochana bohatera, jawi się siostrą Małgorzaty z niezapomnianego dzieła Bułhakowa, klasztor zagubiony w głęszy wydaje się podobny do tego z „Imienia róży” Umberto Eco, zaś wiedźma Celinella więżąca narratora w celu erotycznego wykorzystania to potomkini czarodziejki Kirke, dybiącej na przystojnego Odysa. Tego rodzaju rozpoznania dodają smaku lekturze, choć najważniejsza jest przyjemność podążania tropem bohatera, który na przemian przeżywa niezwykle przygody i namiętne chwile w ramionach olśniewających okazów fauny fantastycznej”.

Jacek Ingłot

WIEDZMY I CZAROWNICE • CZARTY I BIESY

• SABAT NA ŁYSEJ GÓRZE

• ONIRYCZNA WYPRAWA W ŚWIAT FANTAZJI I OBSESJII



e-ISBN **43341**



Fundacja Kultura-Integracja-Społeczeństwo

Wydawnictwo „OdeSfa”

49-304 Brzeg; ul. Majora Sucharskiego 1/6

+48 **696 364 343**

www.odesfa.pl

Wydawnictwo nawiąże współpracę

z **dynamicznymi** osobami

zajmującymi się sprzedażą asortymentu

- na targach książki,
- konwentach fantastyki itp.

Oferujemy **BARDZO** wysokie rabaty od cen katalogowych
materiały promocyjne, dostęp do premier i promocji

wysokie
rabaty

sklep@odesfa.pl

Poszukujemy regionalnych
przedstawicieli-dystrybutorów,
celem dotarcia do bibliotek i księgarń

Wkład finansowy - niekonieczny!